Nr. 177. Środa 7 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Rapperswil.

Znowu oczy społeczeństwa polskiego zwrócone są na Rapperswil, gdzie zebrał się zjazd rady muzealnej.

Rok upłynął od poprzedniego zjazdu, który wystawił sobie smutne świadectwo orzeczeniem sławetnej komisyi, „oczyszczającem“ kustosza muzeum rapperwilskiego ze wszystkich zarzutów, a spotwarzającem tych, co zarzuty podnieśli.

Orzeczenie komisyi, jak to z dowodami w ręku wykazali Stefan Żeromski, dr Henryk Gierszyński, dyr. Feliks Kopera, Gębarzewski i inni, było stekiem kłamstw. Wykazał dr Gierszyński kustoszowi Rozenwerth-Rużyckiemu jego własnoręcznym listem, że sfałszował zapisek w inwentarzu i w ten sposób darowane przez śp. Bukowskiego miniatury Chodowieckiego przedstawił jako swój dar. Wykazał Żeromski, że zbiory Chodźki zostały zniszczone, a te zbiory, które komisya uznała za istniejące, nie mają nic wspólnego ze zniszczonemi. Dyr. Feliks Kopera w swem drukowanem sprawozdaniu, przedłożonem krakowskiej Radzie miejskiej, wykazuje wandalizm wszechpotężnego kustosza w całym szeregu przykładów i stwierdza, że „zawsze jeszcze na mundurze ułana wisi ładownica na pasie oberkonduktora szwajcarskiego, fałszywe siodło podaje się na kopię siodła Kościuszki“ itd. itd.

Oszczerczy zarzut, podniesiony przeciw drowi Michałowi Sokolnickiemu w sprawie zakupna dubletów z biblioteki rapperswilskiej, miał na celu odciągnięcie uwagi społeczeństwa od oskarżonych, a zwrócenie jej przeciw oskarżycielom. I ten manewr został sparaliżowany. Dyr. Kopera, człowiek bezstronny i fachowy, wykazuje, że dr Sokolnicki nietylko nie zamało zapłacił, lecz może nawet przepłacił nabyte dublety.

I z tej więc afery także wyszedł skompromitowany nie kto inny, jeno zarząd muzeum i sławetna komisya zeszłoroczna.

Stwierdzonem zostało dowodnie, że muzeum rapperwilskie roi się od skandalicznych kwiatków — jak pisze dyr. Kopera — „kompromitujących powagę polskiego imienia“.

Rok upłynął.

I cóż się zmieniło w tym czasie?

Oto klika mamutów, gospodarujących w Rapperswilu jakgdyby w swoim prywatnym folwarku, — na przekór wszystkim najwybitniejszym w Polsce znawcom sztuki i zabytków, historyi i literatury — pozostawiła wszystko po staremu. Kustosz Rużycki dalej rządzi w muzeum i dalej kompromituje powagę polskiego imienia, dalej ośmiesza Polskę wobec obcych swoimi wyrobami, swojemi fałszerstwami, swoim wandalizmem.

Utworzyło się w Krakowie „Towarzystwo przyjaciół Muzeum polskiego w Rapperswilu“, złożone z ludzi fachowych, znających i miłujących przeszłość Polski, jej sztukę i zabytki. Ale na rzeczową krytykę i żądania reform, wychodzące z łona tego Towarzystwa, pozostał głuchym zarząd muzeum rapperswilskiego.

Wszak nawet sławetna komisya zeszłoroczna przyznała potrzebę pewnych reform w muzeum. Sprawozdanie zarządu muzeum, przedłożone tegorocznemu zjazdowi, nie wykazuje ani nawet usiłowania przeprowadzenia tych reform. Dalej stoją w muzeum wyroby p. Rużyckiego. Co więcej przybyły do nich jeszcze dwa, sporządzone przezeń kontusze — obok mundurów wojsk polskich...

Na przekór! Oto jest stanowisko kliki rapperswilskiej. Opinia Kopery, Żeromskiego, prof. Mycielskiego, Gębarzewskiego nic zgoła nie obchodzi pp. Gałęzowskiego, Laskowskiego et Comp. Zdaniem tej kliczki Muzeum polskie w Rapperswilu nie jest instytucyą ogólno-narodową, lecz ciepłą posadką dla nieuka i amatora fałszerstw Rużyckiego.

Czy zjazd obecny zmieni w czemkolwiek ten smutny stan rzeczy? Czy skończy z tym skandalem, kompromitującym nas i zaprzepaszczającym cenne pamiątki naszej przeszłości? Zobaczymy to w dniach najbliższych.

Krwawe cyfry.

W ostatnim numerze dwutygodnika „Ropa“ spotykamy obszerną pracę K. Jar-skiego o nieszczęśliwych wypadkach w przemyśle naftowym Galicyi. Praca ta obejmuje okres dwuletni, a mianowicie od 1 czerwca 1910 roku do 31 maja 1912 roku. Aby zapoznać szerszy ogół z nader ciekawemi cyframi pomieszczonemi w powyższym artykule, podajemy je tutaj w streszczeniu.

W 1910/1911 roku nieszczęśliwych wypadków w przemyśle naftowym było 1482, dni straconych wskutek niezdolności do pracy 14.510, w 1911/1912 roku wypadków było 1670, dni straconych 16.206. Największa ilość wypadków przypada na miesiące zimowe, a to ze względu na to, że podczas mrozów praca w szybach jest trudniejszą i człowiek traci potrzebną ruchliwość. Największa ilość uszkodzeń przypada na skaleczenia palcy i rąk. W 1910/1911 roku takich uszkodzeń było 58·7%, a w 1911/1912 roku 68·08%. Tłómaczy się to napływem świeżych sił roboczych, wskutek zaprowadzenia 8 godzinnego dnia roboczego.

Z pośród powyższych cyfr nieszczęśliwych wypadków na robotników zatrudnionych w kopalniach, tłoczniach i warsztatach przypadało: w 1910/1911 roku 87·9%, na robotników innych kategoryj 12·1%, w 1911/1912 roku na pierwszych przypadało 82·6%, na drugich 17·4%.

W 1910/1911 roku lekkich uszkodzeń, to jest powodujących niezdolność do pracy najwyżej

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

27 (Ciąg dalszy).

Chłopak ruszył ku drzwiom.

— Viaburi! Ani kroku, bo ci łeb urwę. Panno Lackland, proszę mi wybaczyć, czem zasłużyłem sobie na to, jakiem słowem lub jakim czynem?

— Za wiele pan sobie pozwala, pan się ośmielił... — słowa jej uwięzły w gardle, nie mogła mówić dalej.

Sheldon nie wiedział, co począć.

— Muszę się przyznać, że tracę zupełnie głowę przy pani — rzekł na pozór spokojnie. — Niech pani mówi jaśniej i wyraźniej.

— Mówię tak samo jasno, jak pan, gdy mi pan zabrania jechać do Guwutu.

— Lecz cóż w tem złego?

— Nie ma pan prawa, żaden mężczyzna, nikt nie ma prawa mówić do mnie, że mi na coś pozwala lub nie pozwala. Za stara jestem, bym musiała mieć opiekuna, ani też nie przybyłam na wyspy Salomona, by go tu znaleźć.

— Mężczyzna jest i będzie zawsze opiekunem samotnej kobiety.

— Więc niechże pan przyjmie do wiadomości, że nie mam nic wspólnego z takiemi kobietami. Czy pan zechce łaskawie zezwolić, by pański służący przyprowadził mego murzyna? Pragnę mu wydać polecenia, by przygotował łódź do odjazdu. Czy mam iść sama!?

Oboje zerwali się na równe nogi, ona z płonącą twarzą i oczyma rozszerzonemi gniewem, on zmieszany i naprawdę zaniepokojony. Viaburi stał jak martwy, jak ołowiana figura, nie interesując się zupełnie gwałtowną sprzeczką białych ludzi; jego spokojne oczy były rozmarzone i w dal patrzące; marzył pewnie o wiosce gdzieś w głębi dżungli na Malaicie, o błękitnej wstędze dymu, wijącej się ponad słomianym dachem szałasu, a unoszącej się z ogniska, zbudowanego ze złomów skalnych.

— Przecież pani nie popełni tego... szaleństwa... — począł Sheldon.

— Znowu z tej beczki? — zawołała.

— Nie, pani wie przecież, żem nie miał na myśli nic obraźliwego. — Mówił powoli i poważnie. — Zaś co do mego zakazu, to już tylko moje przyzwyczajenie, to już taki sposób mówienia. Rzecz prosta, że nie jestem opiekunem pani. Oczywiście, może pani zupełnie swobodnie odpłynąć do Guwutu, jeśli taką jest wola pani — „nawet do dyabła“, miał już dodać. — Inna rzecz, że mi będzie bardzo przykro, istotnie żałuję mocno, żem powiedział coś, co pania mogło boleśnie dotknąć. Ale, niech pani nie zapomina, że jestem Anglikiem.

Joanna uśmiechnęła się i usiadła.

— Byłam może trochę za porywcza — przyznała. — Widzi pan, nie mogę znieść żadnych karbów, żadnego hamulca. Żeby pan wiedział, z jakim wysiłkiem wywalczyłam w sobie to poczucie niezależności i wolności. Jest to najczulsza struna we mnie, to przeświadczenie, że w każdej sprawie postępuję za głosem mego własnego, wewnętrznego nakazu. Viaburi! Możesz odejść do kuchni. Noa Noah już niepotrzebny. A teraz nich mi pan powie, co ja mam zrobić? Panu jestem niepotrzebna, a jak widzę w całej okolicy nie ma według pana miejsca, gdziebym mogła osiąść.

— To właśnie jest okropne. Przybycie pani tutaj mogę tylko błogosławić. Byłem zupełnie sam i ciężko chory. Nie wiem doprawdy, czy żyłbym jeszcze, gdyby los pani tu nie sprowadził. Lecz nie o to chodzi w tej chwili. Mnie osobiście wyrządziłaby pani ogromną przykrość swym odjazdem. Ale nie myślę o sobie, myślę o pani. Widzi pani, jest w tej całej sprawie jeden moment bardzo subtelnej natury... Gdybym ja był żonaty, lub gdyby przynajmniej było tu więcej białych kobiet, ale tak, jak jest...

(Ciąg dalszy nastąpi).

do dni 30 było 93·0%, ciężkich 6·9%, śmiertelnych 0·1%. W 1911/1912 roku lekkich uszkodzeń było 93·66%, ciężkich 6·14%, śmiertelnych 0·2%. W ciągu zaledwie dwóch lat przeszło trzy tysiące ludzi okaleczonych, przeszło 30 tysięcy dni straconych wskutek niezdolności do pracy. 17·3% wszystkich zatrudnionych w przemyśle naftowym musiało złożyć kapitałowi haracz krwi za to nędzne głodowe życie. Pod względem ochrony pracy stoimy tak nisko, że nawet Rosya prześcignęła nas. Za ten sam czas w Bakińskim obwodzie naftowym uległo nieszczęśliwym wypadkom tylko 9·5%. Jeżeli wychodzą jakieś nowe przepisy górniczo-policyjne, mające na celu ochronę pracy, to nasi kapitaliści naftowi podnoszą gwałt jak gdyby bronili prawnie należną im dań.

Wzrost nieszczęśliwych wypadków w ostatnim roku, t. j. w roku, kiedy została zaprowadzoną 8-godzinna szychta, dla wielu wydać się może dziwnym, a to z tego powodu, że przy krótszym dniu pracy z natury rzeczy powinno być mniej nieszczęśliwych wypadków. I tak też w rzeczywistości jest. W ostatnim roku ilość nieszczęśliwych wypadków w przemyśle naftowym wzrosła o 12·68%, natomiast ilość zatrudnionych robotników wskutek wprowadzenia 8-godzinnej szychty wzrosła prawie o 25 procent.

Jeżeli jeszcze dzisiaj ta krwawa kronika wypadków jest tak wielką, to jaką ona musiała być wtedy, kiedy nie było żadnych przepisów górniczo-policyjnych, żadnego nadzoru nad urządzeniami kopalń, kiedy wreszcie życie robotnika traktowano gorzej, niźli życie roboczego bydlęcia.

O tych czasach słyszymy tylko opowiadania starych woskowców i nafciarzy i zdawaćby się mogło, że opowieści te są tylko krwawą legendą, powstałą w bujnej wyobraźni prostego robotnika. A jednak w tych opowieściach jest tyle prawdy i to wziętej prosto z życia prawdy; człowiek musi wierzyć temu, boć przecie ci ludzie byli świadkami tylu nieszczęść.

Jeżeli dzisiaj jeszcze spoglądamy na szczątki starych szybów woskowych i naftowych, to mamy niejako wrażenie, że to jest cmentarzysko dawno minionych mordów. Kryją one w sobie nie jedną krzywdę ludzką, nie jedno życie ludzkie, ale tajemnicy tej nikt im nie wydrze. Być może, że i nasi potomni będą kiedyś z taką samą zgrozą wspominać nasze czasy, jak my wspominamy czasy minione. *Ski.*

Zamknięcie parlamentu tureckiego.

Stan oblężenia w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 5 sierpnia.

Uchwała Rady ministeryalnej w sprawie zwołania senatu na nadzwyczajne posiedzenie trzymaną była tak dalece w tajemnicy, że do południa nikt o niej nie wiedział. Nawet deputowani nie wiedzieli, że senat obraduje. Tajne posiedzenie senatu było nadzwyczaj interesującem, a dyskusya bardzo ożywioną. Senatorzy zachowują najściślejszą tajemnicę co do szczegółów dyskusyi. W ciągu dyskusyi przyszło do zajścia między zwolennikiem „entente liberle" marszałkiem Fuadem a senatorem Basseria należącym do partyi młodoturecklej. Ostatni w ostrych słowach przemawiał za dalszem istnieniem Izby.

Uchwała gabinetu uważaną jest za bardzo zręczny manewr zapewniający natychmiastowe przerwanie obrad Izby podczas gdy rozwiązanie Izby wymagałoby jeszcze pewnego czasu. — Uchwała senatu była niespodzianką i zaskoczyła posłów.

Po uchwale senatu zebrali się późnym wieczorem ministrowie na naradę. Udali się oni następnie do pałacu i byli przyjęci przez sułtana, który natychmiast sankcyonował uchwałę senatu. Prasa młodoturecka ostro potępiła uchwałę senatu, nazywając ją zamachem stanu.

Izba zebrała się dzisiaj o godzinie 9 rano na posiedzenie.

Deputowany Dżavid wygłosił dzisiaj silną mowę przeciw rządowi, który jest tyranem. Deputowani stawią opór wszelkim groźbom. Na wniosek deputowanego Dżavida Izba uchwaliła nieufność rządowi, poczem odroczyła się na czas nieograniczony.

Po uchwaleniu rządowi nieufności rozegrały się burzliwe sceny. Dwaj albańscy posłowie obrażeni słowami kilku młodotureckich posłów rzucili się na nich. Przyszło do bójki. Deputowany Rhami wydobył rewolwer. — Wrzawa trwała kilka minut. Kiedy następnie spokój przywrócono przewodniczący powtórzył uchwałę o wotum nieufności poczem ogłosił odroczenie Izby na czas nieograniczony.

Przez uchwałę swą uchyliła się Izba od wysłuchania dekretu zamykającego sesyę, który miał być odczytany o godzinie 1 po południu. Wobec tego, że stosownie do konstytucyi rząd któremu Izba uchwaliła nieufność ma być uważany za obalony, przesilenie jeszcze bardziej się zaostrzyło.

Dopiero po uchwale odraczającej wielki wezyr w obecności wszystkich ministrów odczytał w Izbie i senacie (w Izbie obecnych było 11 deputowanych w senacie 6 senatorów) dekret, który w myśl onegdajszej uchwały senatu co do interpretacyi konstytucyi postanawia, że obecna Izba, jako następczyni poprzedniej, ma być zamkniętą, a mandat jej wygasł. Izba, która zebrała się 18 kwietnia miała wyłącznie za zadanie wydanie wyroku w sprawie różnicy zdań co do art. 35 konstytucyi. Ten mandat został wypełniony i parlament musi być zamknięty i rozpisane nowe wybory. Dekret datowany jest z niedzieli.

Prezydent Izby oświadczył, że uwiadomienie rządu w sprawie odroczenia Izby otrzymał dopiero po posiedzeniu. Prezydent zawiadomił o uchwale, którą się Izba odroczyła, i udał się do pałacu, aby notyfikować sułtanowi uchwałę o wyrażeniu nieufności rządowi.

Sułtan odmówił przyjęcia prezydenta Izby. Wobec tego deputowani wystosowali do sułtana depeszę zawiadamiającą o uchwale Izby. Sułtan odmówił przyjęcia tej depeszy. Rząd uważa uchwałę Izby za nieistniejącą, gdyż wielki wezyr już onegdaj wieczorem zawiadomił prezydenta Izby o rezolucyi senatu.

W reskrypcie wystosowanym do senatu wyraża sułtan ubolewanie, że Izba wystąpiła przeciw prawu senatu interpretowania konstytucyi i podczas nieobecności gabinetu uchwaliła rezolucyę zwróconą przeciw niemu. Sułtan i nadal ma pełne zaufanie do swego gabinetu, utworzonego w sposób konstytucyjny, który pracuje dla dobra narodu i w interesie utrzymania porządku. Sułtan spodziewa się, że gabinet będzie się starał, aby wybory do nowej Izby, która ma się zebrać dnia 14 listopada, wolne były od wszelkich wpływów.

Stan oblężenia w Konstantynopolu.

O godz. 9 wieczorem wydanem zostało irade, zawieszające nad Konstantynopolem na przeciąg 40 dni stan oblężenia.

W mieście panuje zupełny spokój. — Minister wojny wydał zarządzenia uniemożliwiające wszelką próbę zamącenia porządku. **Silne oddziały konnicy i piechoty przeciągają ulicami miasta.** Do Stambułu wysłano konnicę. Centralny klub komitetu jest silnie strzeżony. Od chwili odczytania dekretu, zamykającego Izbę nie odbyło się żadne zgromadzenie deputowanych.

Wielki wezyr powołał do siebie wydawców dzienników i prosił ich, aby uildzili ludności rady, by się zachowywała spokojnie.

Przeniesienie parlamentu na prowincyę?

Obiega pogłoska, że **deputowani mają się zebrać w pewnem mieście prowincyonalnem.** Jest wykluczonem, aby to mogło nastąpić w Smyrnie, Salonice lub Adryanopolu, ponieważ garnizony tych miast wyraziły się przeciw komitetowi.

Protest wojsk młodotureckich.

Komendant wojsk w Smyrnie wystosował wczoraj wieczorem do rządu telegram, oświadczający, że jeżeli wojska pomaszerują na Konstantynopol, jeżeli Izba w przeciągu 48 godzin nie będzie rozwiązaną. Rano przybył z Dardanelów kontrtorpedowiec i zarzucił kotwicę przed parlamentem. Jak słychać, wszyscy oficerowie floty i załoga stoją po stronie ligi oficerów.

Z Troperundu nadeszły trzy depesze do sułtana, protestujące przeciw rozwiązaniu Izby oraz przeciw ułaskawieniu dygnitarzy starego rządu.

* * *

Powstanie albańskie.

Salonika. Onegdaj odbyła się ponowna konferencya przywódców Arnautów z Ibrahimem baszą. Przywódcy Arnautów oświadczyli, że Albańczycy z niecierpliwością oczekują rozwiązania Izby. Usposobienie jest tak naprężone, że przywódcy nie potrafią dłużej powstrzymać mas od kroków nieprzyjacielskich i muszą złożyć z siebie wszelką odpowiedzialność za zwlekanie z uchwałą rządu. Przywódcy prosili Ibrahima baszę, aby nakłonił rząd do decyzyi.

Przywódca wojska, zbiegłego z Monastyru, Tahir bej popadł w niezgodę z Albańczykami, ponieważ oświadczył gotowość poddania się władzom i nie popierania Albańczyków, gdy parlament będzie rozwiązany.

Sytuacya w Priszrencie staje się niepokojącą. Dnia 31 lipca wkroczyło do miasta 400 Albańczyków po części uzbrojonych. Do zaburzenia spokoju dotąd nie przyszło lecz obawiają się tego. Do Mitrowicy wmaszerowało 500 Albańczyków z rozmaitych stron północnej Albanii.

Przegląd polityczny.

Nowe armaty bez uchwały parlamentu! „N. W. Tagblatt" dowiaduje się z dobrego źródła z Pilzna, że minister wojny Auffenberg przedłożył cesarzowi w sobotę na audyencyi projekt warsztatów „Skoda", według którego warsztaty te chcą wykonać stalowe armaty dla artyleryi austro-węgierskiej na własny rachunek, tj. udzielić na razie zarządowi wojennemu kredytu. Cesarz przyjął tę propozycyę przyzwalająco do wiadomości.

„Wiener Allg. Ztg" zaprzecza tej wiadomości i pisze, że jest ona pozbawioną wszelkiej podstawy. Mimo to, wiadomość ta powszechnie spotyka się z wiarą.

Takie obstalowanie armat bez uchwały parlamentu — rzekomo „na własny rachunek fabryki" — byłoby naruszeniem konstytucyi i praw parlamentu, bez którego uchwały nie wolno rządowi czynić nowych wydatków.

Sesya jesienna Rady państwa. Według doniesienia „Czeskiego Slova", Rada państwa ma się zebrać dnia 20 października. Głównym przedmiotem sesyi jesiennej będą sprawy finansowe oraz utworzenie parlamentarnej większości. Większość ta zawisłą jest od ugody czesko-niemieckiej; wielkie znaczenie mieć będzie także obsadzenie teki ministerstwa rolnictwa.

Podróż Poincaré'go do Rosyi. Francuski prezydent ministrów Poincare wyjechał do Petersburga. Podróż ta pozostaje w związku z nową pożyczką, którą Rosya chce zaciągnąć we Francyi, czemu rząd rosyjski, jak zwykle, przeczy.

Zjazd w Rapperswilu.

(Telegram własny).

Rapperswil, 6 sierpnia.

Na zjazd Rady muzealnej przybyli pp. Gałęzowski, Laskowski, Korytko, Tarnowski, Gasztowt, Bojko, Obrycki, Turski, Miłkowski, Lewakowski.

W niedzielę odbyło się pierwsze posiedzenie Rady, poświęcone rozdziałom stypendyów.

Wczoraj po południu odbyło się wspólne posiedzenie Rady muzealnej z delegatami krakowskiego Towarzystwa przyjaciół Muzeum rapperswilskiego i z delegatami warszawskimi. Imieniem krakowskiego Towarzystwa przemawiał dyrektor Róg, imieniem delegatów warszawskich adwokat Patek. Zasadniczo zgodzono się co do utworzenia stałej fachowej komisyi muzealnej.

Dziś Rada muzealna na tajnem posiedzeniu przy ostatecznych obradach nad zmianą statutu

weźmie pod rozwagę projekt statutu opracowany przez krakowskie Towarzystwo. Następnie odbędzie się posiedzenie wspólne z delegatami.

Kongres esperantystów.

Udział socyalistów w VIII kongresie esperantystycznym w Krakowie (11 do 18 sierpnia b. r.).

Na VIII ogólno-esperanckim kongresie w Krakowie będą się odbywały posiedzenia ogólne i fachowe. Na pierwszym omawiać się będzie kwestye, tyczące się organizacyi ruchu esperanckiego, na drugich zastosowania esperanta do poszczególnych dziedzin lub ruchów np. wśród lekarzy, inżynierów, socyalistów, abstynentów, katolików itd.

„Fachowe“ zatem zebranie esperantystów, będących zarazem socyalistami, odbędzie się w jednej z sal Szkoły handlowej, która otrzyma odpowiedni napis „Socialistoj“, w poniedziałek 12 i w środę 14, w godzinach oznaczonych przez komitet kongresowy. Program ułożą sami uczestnicy; proponowane są następujące punkta: 1. Braterstwo ludów. 2. Esperanto i socyalizm. 3. Zjednoczenie wszystkich frakcyj esperantystów-socyalistów dla intensywniejszej pracy dla idei esperanckiej. 4. Przyjęcie jednego centralnego organu tegoż zjednoczenia. 5. Ustanowienie międzynarodowego socyalistycznego pośrednictwa pracy i urządzenie światowych socyalistycznych konsulatów*). 6. Wnioski i rezolucye. Z tych na razie tylko proponowanych punktów podejmują się omówić: drugi Antoni Czubryński, czwarty Emil Pfeffer, oczywiście zostawiając rozwinięcie zagadnienia całemu posiedzeniu, gdyż mogą nie wyczerpać tematu lub nie poruszyć wszystkich jego stron.

W zgromadzeniu tem zgłosili udział następujący kongresowcy: 6. V W. Nutters z Amsterdamu, redaktor „Międzynarodowego Społecznego Przeglądu“ (Internacia Socia Revuo, które nie jest żadnem osobistem przedsiębiorstwem, lecz wspólną własnością wszystkich czytelników, podczas gdy praca, redagowanie, administracya, rozsprzedaż — dokonuje się bez żadnego wynagrodzenia. „Przegląd“ ma tendencye ogólnosocyalistyczne. Tow. Nutters poszukuje w Galicyi korespondenta, któryby go informował o ruchu socyalistycznym tutejszym. 15. V Dr Paweł Staniszicz, adwokat z Vinkowczi w Kroacyi. 17. V Willy Thielking z Wrocławia, gdzie grupa robotników esperantystów urządza miting przedkongresowy. 18. V Theodor Lötzsch z Buchholz w Saksonii. 14. VI Emanuel Kubaszek z Pilzna, prezes grupy robotniczej w Pilznie, z żoną, kasyerką tejże grupy. 10. VI A. Hermant z Paryża, sekretarz grupy „Esfio“ tj. francuskich socyalistów-esperantystów (patrz artykuły w „Naprzodzie“ nr. 116, 24 maja b. r. i 173, 2 sierpnia b. r.), która chce omówić kwestyę organizacyi i wysyła delegata tow. Aiziers, współredaktora paryskiej „l'Humanité“ (ludzkość), wraz z kilku innymi członkami. 16. VI Bohumil Kozak z Letny pod Pilznem z 3 osobami. Helena Fryer z Londynu, honorowa sekretarka „Brytyjskiej Ligi Esperantystów-Socyalistów“.

Z tego spisu dowiadujemy się o przybyciu 13 osób, do których przyłączy się 4 miejscowych socyalistów-esperantystów i wielu innych zamiejscowych kongresowców, o ktorych na razie nie wiemy, gdyż na kartach zgłoszeń wypisuje się zajęcie, lecz nie przekonania, wobec czego poza 17 znanymi kongresowcami wezmą udział jeszcze inni.

Wyżej wymienieni towarzysze ci znani są nie tyle w samym ruchu socyalistycznym, ile raczej jako pionierzy ruchu esperanckiego w socyalizmie.

Ponieważ będą zatem reprezentowane następujące narodowości: niemiecka, flandryjska, kroacka, czeska, francuska, angielska — pożądanem byłoby, by który z miejscowych socyalistów zechciał przedstawić historyę ruchu socyalistycznego w Polsce, oczywiście w formie możliwie najzwięźlejszej, co zostanie natychmiast przełożone na Esperanto. Poza tem projektowanem jest urządzenie w czwartek 15 sierpnia zgromadzenia ludowego, na którem przemawialiby zamiejscowi socyaliści o ruchu socyalistycznym w ich krajach, o znaczeniu Esperanto dla demokratyzacyi narodów i ich zbratania — po esperancku, co natychmiast byłoby tłómaczone na język polski. Byłoby to pierwsze w Krakowie naprawdę wielonarodowe zgromadzenie socyalistyczne, w wysokim stopniu podnoszące ideę międzynarodowości proletaryatu. Przemówienia byłyby krótkie, by mniej więcej wszyscy kongresowcy mogli się wypowiedzieć. Wśród krakowskich robotników kilkudziesięciu opanowało już język esperancki, jedni więcej, drudzy mniej: zecerzy, kelnerzy, robotnice młodociane, a Uniwersytet Ludowy urządził dwa wykłady o ruchu esperanckim wśród zecerów i piekarzy. Tow. dr Zygmunt Marek wydał jednodniówkę „Więzień polityczny“ (Politika Walliberulo) po esperancku, a kilku miejscowych socyalistów przygotowuje wydanie „Czerwonego Sztandaru“ po esperancku z nutami, organizacya zaś kucharzy postanowiła wydać afisze po esperancku, przedstawiające wyzysk kucharzy w firmach, które nie podpisały umowy cennikowej. *A. Cz.*

*) na podobieństwo konsulatów neutralnego Powszechnego Esperanckiego Związku.

KRONIKA.

Wtorek 6 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Pańszczyźniane czasy! Namiestnik Bobrzyński, obejmując rządy, przyrzekał solennie zreformowanie administracyi i wprowadzenie europejskich stosunków do galicyjskiej chińszczyzny starościeńskiej. Ale nic się nie zmieniło i po dawnemu rządzi w starostwach samowola i poniewierka każdym, kto nie jest uprzywilejowanym szlachcicem. Dowodem tego niesłychany wprost fakt, jaki się zdarzył we środę ubiegłą. Fornal dworski Tomasz Żurek w Czyżynach zwoził zboże, przyczem spadł mu snopek z wozu. Zobaczył to dzierżawca Czyżyn niejaki Morawiecki, więc też ojców swoich obyczajem zwyzywał człeka najostatniejszymi wyrazami, wśród których to obelg „podłe ścierwo“ było najwonniejszym komplimentem, wyszturkał go porządnie i... pojechał do starostwa na skargę! Tutaj adjunkt Zaleski, którego sprawkami mieliśmy już kilkakrotnie nieprzyjemność się zajmować, wręczył Morawieckiemu wezwanie dla Żurka na następny dzień. Żurek stawił się w starostwie, gdzie go Zaleski pouczył, przemawiając do starszego człowieka przez „ty“, że panu wolno bić tylko, żeby oka albo zębów nie wybił, nie pozwolił sig dni chłopu tłómaczyć, lecz skazał go na 3 dni aresztu, a nie pouczając o tem, iż Żurkowi przysługuje prawo rekursu, natychmiast odprowadzić go kazał pod telegraf, gdzie biedny człowiek przesiedział 3 dni! Litościwy obszarnik, nasyciwszy zemstę, wyrzucił Żurka ze służby, zabierając w zamian za wydaną naprzód ordynaryę kilka zagonów ziemniaków, które sobie Żurek posadził na pańskiem!

Powyższy fakt jest brutalnem nadużyciem władzy i bezkarnie nie ujdzie Zaleskiemu. Jakiem prawem może tego rodzaju wyroki ferować zwyczajny manipulacyjny urzędnik? Dlaczego chłopa nie pouczono o przysługujących mu środkach prawnych, lecz odrazu zapakowano do kryminału? Jeżeli zachodziło przekroczenie, to sprawę należało oddać sądowi, który nigdyby nie skazał człowieka tak dotkliwie, jak to zrobił starościeński „prawnik“ z IV. normalnej Zaleski. Stosowanie patentu z r. 1854 z pred konstytucyjnej ery, oddaje bez apelacyi w ręce mściwego urzędnika, pozostającego na usługach obszarnika, wolność robotnika. W sprawie tej interweniował w starostwie poseł Klemensiewicz, którego żądania w zupełności uwzględnił p. wiceprezydent namiestnictwa Fedorowicz.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

CZWORO.

1

I.

W przedziale drugiej klasy pociągu pośpiesznego jechało ich troje: urzędnik gubernialny pan Czwororęki, młodziutka jego żona — pani Serafina i reprezentant firmy „Ewans i Spółka“ — pan Wasyli Abramowicz Sandomirski.

Na jednej ze stacyj przysiadł się do nich jakiś nieznajomy w popielatym paletocie i miękkiej podróżnej czapce. Obejrzał uważnie małżeństwo Czwororękich i reprezentanta firmy „Ewans i Spółka“, poczem wyjął dziennik i zatopił się w czytaniu.

Nuda, nieodłączna towarzyszka długich podróży, zawisła nad nimi... Pan Czwororęki bawił się bezmyślnie papierośnicą, pani Serafina, bębniąc paluszkami w ławkę, przenosiła roztargniony wzrok z osoby Sandomirskiego na nowego towarzysza podróży i odwrotnie, pan Sandomirski zaś po raz dziesiąty przeglądał jakieś marne pisemko humorystyczne, które miał już czas przestudyować od tytułu aż do nazwiska redaktora odpowiedzialnego.

— Ach, jeszcze pięć godzin jazdy! — szepnęła, smacznie ziewając, pani Serafina. — Pięć godzin piekielnych nudów!

— Tak, jazda koleją męczy swą jednostajnością — odrzekł sentencyonalnie małżonek.

Sandomirski zaś wtrącił:

— I te koleje tak strasznie drogo kosztują. Proszę tylko posłuchać: jakiś tam bilet kosztuje aż dwanaście rubli...

Chwila ciszy, podczas której szanowny reprezentant firmy „Ewans i Spółka“ zabiera się znów do studyów nad pisemkiem humorystycznem. Nagle odrywa wzrok od pisemka i kończy poprzednie zdanie:

— ...Nie mówiąc już nic o plackarcie.

— Najważniejszem jest, iż to takie nudne! — westchnęła pani Serafina, stukając miarowo bucikiem.

Nieznajomy, który siedział dotychczas cicho obok drzwi, odłożył dziennik. i obrzuciwszy całe towarzystwo dziwnem spojrzeniem, roześmiał się.

Dziwny to był śmiech, jakiś przytłumiony, jakby z głębi wychodzący. Jeszcze bardziej dziwnem było jego odezwanie się:

— Nudzicie się państwo? Wiem, skąd to pochodzi. Oto dlatego się nudzicie, ponieważ wleźliście w cudze skóry i udajecie tych, kim nie jesteście.

— To jest, jakto udajecie? Co to jest: wleźliście w cudze skóry? Właśnie, jesteśmy tymi, kim jesteśmy. Ja, jako inteligentny człowiek...

Nieznajomy przerwał:

— Wszyscy podszywamy się pod innych. Pan, naprzykład, kim jesteś, jeśli spytać wolno?

— Ja? Ja jestem reprezentant firmy „Ewans i Spółka“ — sukno, trykoty i barchan.

— Cha-cha cha! Wiedział, co powiedział! Pan jesteś — sukno, trykoty i barchan. Co za głupstwa? Po co okłamujesz pan siebie i innych. Jesteś pan przecie kardynałem, mieszkasz przy Watykanie. Po co pan oszukujesz nas?

— Watykan? Ja Watykan? Jakto Watykan? — szepnął blednąc Sandomirski.

— Ale nie Watykan, tylko kardynał! Nie udawaj pan naiwnego. Wiem, iż jesteś pan jednym z najmądrzejszych i najprzebieglejszych doradców papieża. Słyszeliśmy wiele o panu.

— Bardzo przepraszam! Ja nie potrzebuję, żeby pan ze mnie żartował!

II.

— Giuseppe! — rzekł dobitnie i stanowczo nieznajomy, kładąc obie ręce na ramiona zirytowanego handlowca. — Giuseppe! Nie oszukasz mnie! Bez wykrętów! Radbym posłuchać twego opowiadania o Watykanie, o panujących tam stosunkach i o twych zwycięstwach nad arystokratycznemi dewotkami włoskiemi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trzeba się widocznie wziąć na nowo do nauki dobrych obyczajów urzędników starościeńskich i wyplenić resztki pańszczyźnianych pojęć, plątających się po głowach niektórych paniczów, wylegujących się w starostwach!

Centrala elektryczna w Jazowsku. Do krakowskiej Izby handlowej wpłynęła prośba prof. Ossowskiego, właściciela koncesyi na centralę wodno-elektryczną w Jazowsku, o zwołanie ankiety, mającej na celu stwierdzenie przypuszczalnych ilości prądu, jakie mogłyby pobierać przedsiębiorstwa przemysłowe zachodniej Galicyi z projektowanej silnicy na Dunajcu. Jak nam komunikują, zwołać ma Izba w najbliższych dniach informacyjną ankietę interesentów przy osobistym udziale prof. Ossowskiego. Po zaproszenia zgłaszać się mogą interesenci do biura Izby.

Nowa organizacya współdzielcza. Stowarzyszenie poczmistrzów i stowarzyszenia adjunktów pocztowych powołało onegdaj do życia instytucyę udzielania kredytu swym członkom „Kooperatywa finansowa pocztowców". W skład Rady nadzorczej weszli pp.: poseł dr Gross, jako prezes; emer. kasyer Ksawery Użarski, jako wiceprezes; jako członkowie pp. poczmistrze: S. Kaczkowski i Leśniak; jako zastępcy adjunkta Habichtówna i adjunkt Sowiński. Dyrektorami wybrano: starsi poczmistrze M. Borzęcki i Br. Fruziuk oraz adjunkt Estgeles; jako zastępcy starsi poczmistrze M. Pelc i Z. Matecki, oraz adjunkt Lubański. Bardzo wielka liczba wpłaconych udziałów świadczy o potrzebie takiej instytucyi i rokuje jej piękny rozwój. Instytuacya mieści się w domu przy ul. Wielopole l. 12.

Otwarcie wystawy zbiorów prywatnych (Grottger, Jul. Kossak, Kotsis, Krudowski, Fałat, Malczewski, Matejko, Siemiradzki, Tetmajer, Wojtkiewicz, Wyspiański) w Związku artystów (pałac Spiski) nastąpiło dziś o godz. 10 rano. Wystawę ubezpieczono na kwotę 300.000 K.

Atak apoplektyczny. Wczoraj wieczorem zasłabł nagle w restauracyi Hawełki major 16 pułku obrony krajowej p. Władysław Vogelmann, liczący lat 56. Lekarze stwierdzili atak apoplektyczny. Chorego odwieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala garnizonowego.

Aresztowano wczoraj Jana Padukiewicza z Kierlikówki pow. Bochnia, który posiadał znaczną kwotę pieniężną. Tłomaczy się on, że znalazł na drodze do Grotkowic za Rabą przy moście kopertę zawierającą 1100 czy 1200 K, którą zgubił jakiś pan jadący konno do Dąbrowicy. Zatrzymano go aż do wyjaśnienia tej sprawy.

Kradzieże. Aresztowano wczoraj Michała Hetmana, ucznia szkoły przemysłowej, który skradł jakiemuś śpiącemu na plantach panu zegarek.

Aresztowano dalej Zygmunta Morawskiego, który na szkodę artystów teatru „Nowości" skradł trochę garderoby. W mieszkaniu jego znaleziono aparat fotograficzny, z którego posiadania nie umiał się wylegitymować.

Echo kradzieży. Jako podejrzanego o kradzież popełnioną niedawno na szkodę płatniczego kawiarni Bizanza, Trzaski, aresztowano Leona Oprycha, kelnera bez zajęcia.

Samobójstwo wdowy. Odnośnie do notatki zamieszczonej we wczorajszym numerze wyjaśnia p. Schneider, właściciel apteki przy ulicy Długiej, że śp. Elżbieta Seczulska nie pracowała w jego aptece.

Teatr „Nowości". La bella Estio, znakomita tancerka, wystąpi jeszcze tylko 3 razy w teatrze „Nowości", poczem opuszcza Kraków, udając się na dalsze tourné europejskie. Jest ona niezrównana w swoich tańcach: amerykańskim, hiszpańskim, a szczególnie w oryginalnym brazylijskim tańcu „Tango", nieznanym jeszcze zupełnie w Krakowie. Występy jej stanowią prawdziwą atrakcyę i ściągają codziennie tłumy publiczności. Nadto cały obecny program jest pierwszorzędnym.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Cnotliwa Barbara".
Środa: „Cnotliwa Barbata".
Czwartek: „Wróg kobiet".
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota: „Cnotliwa Barbara".
Niedziela po południu: „Sprzedana narzeczona" (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Wróg kobiet".
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka".
Wtorek: Cnotliwa Zuzanna".
Środa po południu: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" (po cenach dramatu).

Nowiny lwowskie.

Zjazd byłych członków Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki z okazyi uroczystości jubileuszu 50-lecia Towarzystwa i założenia kamienia węgielnego pod II. dom techników odbędzie się w pierwszych dniach listopada b. r. Wydział tego najstarszego i najliczniejszego stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej zwraca się z gorącą prośbą do tych wszystkich, którzy do olbrzymiego gmachu pracy wielu pokoleń technickich, jakim jest obecnie Bratnia Pomoc, włożyli cegiełkę swej ofiarnej, a nader owocnej działalności, aby swym udziałem w zjeździe przyczynili się do uświetnienia uroczystości.

Osoby, mające zamiar wziąć udział w obchodzie, zechcą łaskawie podać swój adres do wydziału Towarzystwa (Lwów, politechnika).

Lwowskie budowle. Przy ul. Krasickich buduje się gmach dla dyrekcyi kolejowej. Przy budowie tej pracuje znaczna ilość robotników, którzy w czasie tak silnych upałów nie mają zupełnie wody do picia. Sądzimy, że inspektorat przemysłowy wglądnie w tę sprawę.

Portfel w skrzynce pocztowej. Wrzucając list do skrzynki pocztowej, umieszczonej obok pałacu Gołuchowskich przy ul. Krasickich, spostrzegła pewna pani wystający z niej róg skórzanego portfelu. Pani owa portfel wyciągnęła i zdeponowała na policyi. Znaleziono w nim parę weksli z rozmaitymi podpisami na ogólną kwotę kilkunastu tysięcy koron, prócz tego jakieś zapiski i t. p., wśród czego była i karteczka z napisem „Samuel Reisner". Skąd ten portfel, czy zgubiony został, czy może skradziony i następnie po wyjęciu zeń pieniędzy porzucony — nic dotychczas nie wiadomo.

Strzały do policyanta. W parku stryjskim, obok pomnika Kilińskiego, jacyś nieznani ludzie dali wczoraj wieczorem kilka strzałów rewolwerowych. Patrolujący w pobliżu żołnierz policyjny rzucił się ku strzelającym, aby ich przytrzymać, ale ci poczęli uciekać w różnych kierunkach, a gdy żołnierz ścigał jednego z uciekających, dano do niego z tyłu kilka strzałów, które na szczęście chybiły. Ścigany przez policyanta bandyta porzucił rewolwer, a sam znikł w zaroślach.

Zamachy samobójcze. W poniedziałek w nocy na ul. Grodeckiej, Antoni Szustak, 27-letni koźlarz, wbił sobie w zamiarze samobójczym nóż w okolicę serca. Odwieziono go do szpitala. Stan jego budzi poważne obawy. Powodem rozprawa sądowa, grożąca jego narzeczonej.

Szesnastoletnia Anna G., zamieszkała w domkach urzędniczych przy ul. Tarnowskiego, usiłowała otruć się rozczynem z zapałek. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Na Wulce żona robotnika, Anna C., napiła się w zamiarze samobójczym spirytusu denaturowanego, w którym rozpuściła fosfor. Pogotowie udzieliło jej pomocy i nic jej nie grozi.

Ucieczka bankruta. Kupiec H. Sommer, którego niewypłacalności przed paru dniami donieśliśmy, zbiegł ze Lwowa. Udał się on prawdopodobnie do Ameryki.

Z kraju.

Cui bono? Donoszą do „Głosu nauczycielstwa ludowego" z Brzeszcz z powiatu oświęcimskiego o następnej inowacyi w sprawie uczęszczania dzieci szkolnych na nabożeństwo, spowodowanej wymysłem tamtejszego ks. katechety i zarazem proboszcza.

Przez ubiegłe lata chodziły dzieci w Brzeszczach przez miesiące letnie na nabożeństwa szkolne codziennie przed nauką. Bieżącego roku postanowił tamtejszy ks. Migdałek system ten, niefortunny już w samem założeniu, zmienić na... jeszcze gorszy. Na zaimprowizowanej „ad hoc" konferencyi grona naucz., na której jednakże nie wszyscy członkowie personalu naucz. byli obecni, przeforsował wniosek, by dzieci z nauczycielstwem chodziły na kazanie i sumę w każdą niedzielę(!!)

Plan ten wprowadzono istotnie w życie, a jakie są jego skutki? Dzieci poustawiane w czwórki cisną się, po jednej stronie dziewczęta, po drugiej chłopcy, między niemi podczas sumy stoją z gromnicami przez całą sumę kobiety i mężczyźni, co jeszcze więcej przyczynia się do natłoku i ścisku; dzieci od samego klęczenia zwłaszcza młodsze omdlewają formalnie, bo według tamtejszego zwyczaju starsi ludzie klęczą od ofiarowania do Komunii św., więc i dzieci muszą tak długo klęczeć na kamiennej posadzce, co jest dla nich formalną torturą.

Z początku jest śpiewanie przed kazaniem psalmów, potem kazanie, nie odpowiadające swą treścią całkiem dla dzieci, bo przedewszystkiem beszta w nich często swych parafian, potem są wypominki, zapowiedzi, pacierze za dusze zmarłych i rozmaite głoszenia z ambony, suma trwająca $1^1/_2$ godziny, a następnie z nią połączona adoracya lub nowenna. Podczas tych ceremonii dzieci znów klęczą, jak gdyby nie dość, że na sumie wyklęczały się już trzy kwadranse.

Ten udział dzieci w nabożeństwie trwa od g. 9 rano (bo w tym czasie gromadzą się w szkole), aż do godziny $12^1/_2$, t. j. do ukończenia sumy. I jaki z tego — pytamy — pożytek? Fizyczne zmęczenie, rozproszenie uwagi, czasami nawet... zanieczyszczanie kościoła załatwianiem naturalnych potrzeb, czemu dziwić się nie można.

„Gorliwy" duszpasterz. Z Suchej piszą nam: Proboszczem parafii Sucha jest znany z gorliwości ks. Kołodziej. Pewnego razu przyszedł do niego robotnik kolejowy dać na zapowiedzi; księżulek wziął go w krzyżowe pytania z katechizmu, a ponieważ robotnik, który całymi dniami zajęty jest w robocie i niema czasu na rozbieranie katechizmu, więc nie podołał temu zadaniu gorliwego księżyny, no i rezultat był taki, że księżyna kazał mu przyjść do siebie jeszcze raz. Kiedy zaś ów robotnik zaczął zwracać mu uwagę, że jako dzienny robotnik traci na tem, bo mu zarząd kolejowy odtrąca z płacy za stracone godziny, księżyna uniesiony tą słuszną uwagą zerwał się na równe nogi i z całą furyą zaczął lżyć słowami robotnika i powiedział, że on tak każe i tak musi być, bo inaczej nie da ślubu, a kiedy robotnik chciał coś powiedzieć, złapał go za kołnierz, jak jaki brutalny policyant i kułakiem uderzył go w plecy i wyrzucił za drzwi. Ów robotnik udał się do księdza dziekana w Tarnowie, gdzie jego narzeczona była przynależna i załatwił sprawę i ślub dostał, tam umiał wszystko, bo nie był ksiądz Tarnawski taki gorliwy, jak księżulek w Suchej. W drugim wypadku ten księżyna był jeszcze gorliwszy, mianowicie pewien gospodarz przejechał przez księże pole, lecz po przejechaniu szkody nie mógł ksiądz dostrzedz. Mimo tego księżyna wpadł w taką pasyę, że postanowił sam sprawę osądzić i gospodarza wypoliczkował i w dodatku zaczął chłopa straszyć pogróżkami. Chłopisko widząc, że ks. Kołodziej zdolny do policzkowania będzie zdolny i do czegoś więcej, zaczął prosić księżulka o darowanie tego przestępstwa, żeby go też na ambonie nie publikował, jak to ks. proboszcz zwykł robić.

W przyszłości więcej o tym duszpasterzu napiszemy, na razie musimy wspomnieć o jego zachowaniu się wobec służby kościelnej i tak do kościelnego nie odezwie się inaczej, jak bydle, ośle, zwierzu, świnio!

Od czasu, kiedy ten dobrodziej objął urzędowanie w tutejszej parafii, podrożały pogrzeby, podrożał chrzest, podrożały śluby, podrożała msza święta, jednem słowem wszystko podrożało.

Przy sposobności napiszemy, jak to ten gorliwiec wszczepia w dziatwę szkolną religię, jednem słowem będziemy patrzeć na jego postępowanie i za każdym razem podamy do publicznej wiadomości, dopóki nie zmieni swego postępowania i swojej „gorliwości" nie pohamuje.

Wypadek kolejowy w Chrzanowie. Dnia 30 z. m. na tutejszej stacyi zdarzył się następujący wypadek: Po przyjeździe pociągu od Oświęcima około godz. 8 rano, zostało kilka wagonów odczepionych, z którymi zjechano na tor VI pod magazyn

celem przeprowadzenia potrzebnego wyładowania tychże, ponieważ jednak pod magazynem znajdowało się kilka wagonów, więc przesunięto je na tor IV, ażeby módz przeprowadzić powyżej wymienioną manipulacyę. Po załatwieniu tychże, pociągnięto wagony pod magazyn z powrotem. Tymczasem jeden z prywatnych ludzi, który miał wyładować węgle, odstawione na tor tak zwany „ślepy" przesunął wagon w kierunku magazynu i zagrodził niem drogę wyjeżdżającemu pociągowi z toru magazynowego. Wskutek tego nastąpiło wywrócenie dwóch wagonów krytych i jednego otwartego naładowanego węglem. Wagony uległy częściowemu uszkodzeniu, jakoteż i rampa na magazynie. Z ludzi nikt nie uległ wypadkowi. Że wypadek ten nie przybrał większych rozmiarów, to tylko dzięki przytomności personalu kolejowego, zajętego przesuwaniem tegoż pociągu, a szczególnie robotnika stacyjnego Krawczyka.

Na miejsce wypadku wezwano oddział ślusarzy warstatowych, którzy po kilkugodzinnej pracy przewrócone wagony wstawili na tory.

Z Rabki piszą nam: „Dzień Macierzy", urządzony dnia 28 lipca przyniósł czystego dochodu 1038 koron 55 hal.; prócz tego pozyskano 1 członka.

Soldateska w Przemyślu. Krwawa awantura wybuchła w sobotę na „Garbarzach" pomiędzy żołnierzami z 9 p. p. i 11 batalionu saperów a jakimiś „cywilami". Awantura rozwinęła się wnet w prawdziwą „bitwę" uliczną, której rezultatem było wielu rannych.

Oto skutki noszenia broni poza służbą.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Jasnej Góry. Wygnanie O. Piusa Przeździeckiego. Władze administracyjne, w ubiegły czwartek zawiadomiły O. Piusa Przeździeckiego, że z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, w ciągu trzech dni ma opuścić klasztor i udać się do Permu lub zagranicę. O. Pius wybrał zagranicę i dziś pociągiem kuryerskim o godz. 7 29 m. wieczorem wyjechał na razie do Piszczan, gdzie odbędzie kuracyę.

Wydalenie pięciu braciszków zakonnych. Jednocześnie z zawiadomieniem O. Piusa, władze administracyjne poleciły 5 braciszkom, wydalonym przez władzę klasztorną, a opierającym się opuszczeniu klasztoru, aby również w ciągu trzech dni klasztor opuścili. Braciszkowie ci, wyekwipowani w strój świecki i opatrzeni gotówką na drogę, dziś wyjechali do swoich stron rodzinnych.

„Pociecha" czarnosecinna w Warszawie. Zaczątkiem regularnego wojska rosyjskiego, zaprowadzonego przez Piotra I, były oddziałki dzieci, z któremi młodociany car bawił się „w żołnierzy". Oddziałki te zwały się „pocieszni" (potiesznyje). Dziś carat popiera prywatną inicyatywę kilku oficerów, organizujących oddziałki wojskowe dziecinne, jako przyszłą armię czarnej sotni. Otóż istinno-ruscy postanowili ucieszyć Warszawę widokiem „pocieszmych".

Przybyło do Warszawy 250 uczniów szkół kolejowych, należących do organizacyi tego „pociesznego" wojska. Uczniom, udającym się do Petersburga, towarzyszą w drodze nauczyciele i oficerowie.

W Warszawie odbędzie się „uroczysty" przegląd „pocieszmych", którzy w szeregach mają przejść przez miasto.

Ze świata.

Sprzedaż domu Napoleona I. na wyspie Elbie. Berliński „Lokal-Anzeiger" donosi o sprzedaży w drodze sądowej domu Napoleona I. na wyspie Elbie, która się odbędzie dnia 2 grudnia b. r. w sądzie w Porto Feraio, stolicy wyspy Elby. Ma być sprzedaną willa i posiadłość San Martino, gdzie mieszkał Napoleon podczas wygnania na wyspie Elbie, oraz muzeum. Dom, złożony z 12 pokoi, ma te same meble i przedmioty, które były w nim za czasu Napoleona. Cena wywołana wynosi 150 000 lirów.

Sprawa organizacyi rewolucyjnej w marynarce rosyjskiej. Sprawa wojskowo-marynarskiej organizacyi rewolucyjnej odbywa się w Petersburgu w warunkach nadzwyczajnych. Prowadzący do sądu kanał Kriukowa zamknięty został dla przejazdu i dla pieszych. Stoją tutaj wartownicy z karabinami, a przez rogatki przepuszczani są tylko najbliżsi krewni podsądnych. Sprawa odbywa się w pomieszczeniu czasowej cerkwi załogi floty. Wśród podsądnych jest 22 podoficerów, felczer, sanitaryusze, maszyniści i palacze. Z pośród nich — 29 w odzieży więziennej, pozostali — w marynarskiej. Trzech podoficerów zmarło podczas śledztwa przedwstępnego. Za przywódcę organizacyi uważany jest felczer Kołomijcew. W styczniu r. 1911 uciekł on, lecz zatrzymany został na granicy austryackiej; inny podsądny przygotował się do ucieczki do Paryża. Podsądni, za pośrednictwem soc.-rewolucyonistów porozumiewali się z załogami floty czarnomorskiej. Rzecz wydała się wtedy, gdy na okręcie „Dźwina" oficer znalazł wypadkowo literaturę nielegalną i portrety działaczów rewolucyjnych. Świadków do sprawy powołano przeszło 40, między nimi kapitana pierwszej rangi, Łyskowa. Sprowadzono również kilku ekspertów, w ich liczbie dwóch kaligrafów. Podsądny Dymitr Masłow, skończył kurhańską szkołę techniczną, zaś podsądny Sergiusz Biełow — kursy marynarki. Matka Masłowa, gdy prowadzą jej syna, z krzykiem rzuca się ku niemu. Trzech oskarżonych zrzekło się obrońców.

Ładna deputacya. Do wicegubernatora połtawskiego przybyła deputacya związku istinno-ruskich. Cel deputacyi — nieznany; skutek — zgrabne wyciągnięcie z kieszeni wicegubernatorskiej portfelu z 300 rub. Nawet przy spełnianiu obowiązków reprezentujących nie zapominają czarnosecińcy o głównym swym fachu — kraść co się da i gdzie się da.

Szpiegostwo międzynarodowe. Szervf pasza, były członek komitetu centralnego tureckiego stronnictwa „Jedności i Postępu" oraz redaktor wychodzącego w Paryżu organu opozycyi tureckiej „Meszerutjet" w rozmowie z dziennikarzami francuskimi, zakomunikowali wysoce ciekawe szczegóły co do zakulisowych intryg dyplomatycznych, które poprzedziły wybuch wojny włosko tureckiej.

Na krótki czas przed wybuchem wojny pojawił się w Konstantynopolu niejaki Karabeg-Karabegow, muzułmanin rodem z Krymu. Zwrócił on na siebie uwagę działaczy z łona komitetu młodotureckiego fanatyczną propagandą panislamizmu. Komitet nawiązał z nim stosunki i poinformował go co do planów swoich, widział w nim bowiem pożytecznego agitatora. Karabegow potrafił do tego stopnia zdobyć zaufanie młodoturków, że wtajemniczyli go w końcu we wszystkie najskrytsze zamiary i plany swoje.

Okazało się jednak po niewczasie, że Karabegow był w rzeczywistości tylko szpiegiem politycznym. Gdy go więc Porta zaopatrzyła w specyalne pełnomocnictwo na prowadzenie propagandy panislamistycznej wśród muzułmanów w państwie rosyjskiem i w innych państwach. Karabegow, powróciwszy do Rosyi, wręczył wszystkie dokumenty, komu należy.

Dyplomacya rosyjska zakomunikowała ze swojej strony dostarczone przez Karabegowa informacye rządom francuskiemu i angielskiemu, które oczywiście nie mogły zachować się obojętnie względem panislamistycznych zamiarów młodoturków, posiadają bowiem pod berłem swojem setki tysięcy obywateli wyznania muzułmańskiego. Wtedy to Francya i Anglia pozostawiły Włochom zupełną swobodę działania w Trypolisie, a to w celu odwrócenia uwagi panislamistów młodotureckich od urzeczywistnienia niebezpiecznych ich planów.

Donżuani peczerscy sprawcami nieszczęśliwego wypadku. W pobliżu Ławy Peczerskiej (klasztor czarnosecinny w Kijowie) dwie młode dziewczyny, korzystając ze święta i pięknej pogody, spacerowały na wybrzeżu Dniepru. Nagle zostały zaatakowane przez młodych mnichów, którzy tak energicznie zabrali się do podwik, iż te w popłochu poczęły uciekać w stronę rzeki. Gdy mnisi nie dali za wygraną i wciąż brutalnie nagabywali kobiety, rzuciły się one w nurty Dniepru, gdzie znalazły śmierć.

TELEGRAMY

z dnia 6 sierpnia.

Starcia na granicy turecko czarnogórskiej.

Cetynia. (Urzędownie). Po starciach nad granicą turecką straż czarnogórska cofnęła się i zajęła obronną pozycyę. Onegdaj ponowił się atak ze strony żołnierzy tureckich. Dano do nich strzały z armat, aby ich zmusić do opuszczenia terytoryum czarnogórskiego. Podczas starcia zginęli dwaj Czarnogórcy. Straty tureckie nie są znane. Rząd wysłał generała Vukoticza dla przywrócenia porządku i upoważnił go do pertraktowania z władzami tureckiemi celem zapobieżenia dalszym konfliktom.

Poseł turecki, który ustnie wniósł protest, wręczył wczoraj notę domagającą się zadośćuczynienia w przeciągu 24 godzin, grożąc, że w przeciwnym razie zerwie stosunki dyplomatyczne i opuści Cetynię.

Aresztowanie szpiegów angielskich w Niemczech.

Eckernfoerde. Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano pięciu Anglików. Nazywają się oni Maydonald, Stone, Sheffield, Robinson i Roberts. Odstawiono ich do sądu w Kilonii. Jeden z oskarżonych ma być adwokatem, drugi inżynierem, dwaj mają być lekarzami, a jeden malarzem. Śledztwo, którego akta odesłano już do Lipska wykazało, że uwięzieni przed trzema dniami przybyli z Anglii przez kanał Wilhelma i port wojenny w Kilonii do Eckernfoerde. Łódź, aparaty fotograficzne, oraz papiery aresztowanych skonfiskowano.

Nowy krater wulkanu.

Riposto (Sycylia). Deszcz popiołu z Etny ustał. Na północny zachód od środkowego krateru utworzył się otwór o średnicy 100 metrów.

Z Chin.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Pekinu pod datą 4 b. m.: Przez zamianowanie korespondenta „Timesa" dra Morrisona politycznym doradcą rządu chińskiego odnowiono posterunek, który był czystą synekurą i nie jest przydzielony do żadnego ministerstwa. Chiński urząd spraw zagranicznych wypiera się wszelkiej łączności z tym posterunkiem. Prasa pekińska zapytuje, co właściwie ma oznaczać ta nominacya.

Wielki pożar w Petersburgu.

Pałac Piotra Wielkiego spłonął.

Petersburg. Wczoraj o godz. 4 po południu wybuchł pożar w składzie drzewa budowlanego na wyspie Petrowskiej. Pożar przeniósł się szybko na szereg składów i pobliskich budynków. Pałac Piotra Wielkiego padł ofiarą pożaru. Pożaru jeszcze nie ugaszono. Cała straż pożarna stolicy wyruszyła na miejsce pożaru. — Szkoda wynosi przeszło 2 miliony rubli. O godzinie 11 w nocy powstał pożar w pałacu wielkiej księżnej Maryi Pawłownej przy ulicy Milionnaja. Pożaru jeszcze nie ugaszono.

Wybory w Lipniku.

Biała, 5 sierpnia.

Wszechpolscy profesorowie Sierakowski w „Gazecie bialskiej“, a p. Zamorski w „Pszczółce“ wściekają się, że przy wyborach z III koła przepadli z kretesem, natomiast wybrani zostali socyaliści a mianowicie: towarzysz niemiecki Rintscher, oraz dwaj towarzysze polscy Byrski i Król.

Rozumie się skoro, wszechpolacy przepadli, to „hakata“ zwyciężyła, bo Polakiem jest tylko ten, kogo uznają pp. Zamorski lub Sierakowski, każdy inny jest hakatystą. Pan Sierakowski dyplom na Polaka rozdaje bardzo tanio — wystarczy dać kilka koron na umieszczenie anonsu w „Gazecie bialskiej“.

Na plewy wszechpolskie już mało kto się da wziąć. Bez wszechpolaczków w Radzie gminnej się obędzie. Interesów ludności robotniczej tak polskiej, jak i niemieckiej potrafią towarzysze nasi lepiej bronić, jak niejeden kandydat wszechpolski. Pociesznym jest przecież ten pan Sierakowski. Powinien się gdzieś pokazać za pieniądze na wystawie, a może być pewny, że go ludzie, „jak dziwoląga“ oglądać będą.

Pisze p. Sierakowski w swej gazetce bielskiej, że „liczono wiele na poparcie lojalniejszych Niemców, a **przedewszystkiem** socyalistów i żydów.

Panowie, wszechpolscy profesorowie ujadają i psioczą bezustannie na Niemców, a „przedewszystkiem“ na żydów i socyalistów i dlatego pewne półgłówki liczyły na poparcie i to przedewszystkiem żydów i socyalistów. Sprawdza się na „kresowych rycerzach“ stare przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“. Kresowi rycerze chodzą i „działają“ jak tumany. Niemcy chcąc zyskać żydów odnoszą się do nich z nadzwyczajną tolerancyą — wszechpolscy profesorowie szukają u żydów poparcia (!) „żydożerstwem“, a równocześnie środkiem tym na kresach nieznanym p. Podgórski chce „wcielić“ w Białej wszechpolski program.

Niemcy w Lipniku wobec zbliżających się wyborów nie czując się sami dostatecznie na siłach, szukali porozumienia ze socyalistami, a wiedząc, że większą część socyalistów stanowią Polacy, zgodzili się na to, by polscy socyaliści dostali dwa, a niemieccy jeden mandat. Kompromis doszedł do skutku.

Wszechpolacy wiedzieli też, że nadchodzą wybory w Lipniku i że bez socyalistów z kretesem przepadną, a mimo to dopuszczali się w prasie i na zgromadzeniach podczas lokautu na socyalistach największych łajdactw, a zrobiwszy to liczyli „przedewszystkiem“ na poparcie socyalistów.

Większą — jak głupota — jest bezczelność wszechpolska. P. Sierakowski świadomie łże, że tow. dr Gross Polaków przy wyborze oszukał i że pomógł hakacie do zwycięstwa. Wszechpolacy wiedzą, że tow. dr. Gross i Kazek usilnie się starali, by komitet niemiecki dał Polakom-niesocyalistom 2 mandaty, a gdy na dwa dni przed wyborami dowiedzieli się, że niemiecki komitet pierwotną przychylną uchwałę zmienił, wydrukowali odezwę i polecili towarzyszom, by na listę (10 mandatów) wzięli 2 kandydatów z listy narodowej polskiej. Rozumie się, że wobec tego, że stało się to w ostatni dzień i wobec rozgoryczenia, jakie panuje u naszych towarzyszów na wszechpolaków tylko część socyalistów tych 2 polskich kandydatów na swoją listę przyjęła. Nie wchodzę w to, o ile ta akcya była skuteczna, ale uczciwi wszechpolacy, a przedewszystkiem kierownik szkoły T. S. L. w Lipniku uznał dobrą wolę i pracę tow. dra Grossa i Kazka, którzy szczerze starali się, by na listę kompromisową niemiecko-socyalistyczną wzięto 2 Polaków-niesocyalistów, tak, żeby utworzono listę niemiecko-polsko-socyalistyczną.

Ale cóż to oszczercę z „Gazety bialskiej“ obchodzi. Trzeba mu zohydzania tow. dra Grossa i „żydożerstwa“, bo inaczej czarnoseciniec „na kresach“ żyć nie potrafi.

„Rycerze kresowi T. S. L. wcielajcie“ dalej tą metodą wszechpolski program, a zdobędziecie powiat „na księżycu“.

Przegląd społeczny.

Przeciw emigracyi do Francyi. Wobec stałego pojawiania się w pismach polskich artykułów, zachęcających robotników do wyjazdu do Francyi, oraz przedstawiających warunki pracy i możność jej znalezienia w przesadnie dodatnich barwach, komitet wykonawczy polskiego Biura w Paryżu prosi nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

1. Znalezienie zajęcia we Francyi, a zwłaszcza w Paryżu, nawet dla robotników dobrze wykwalifikowanych w wielu zawodach jest nader trudnem, gdyż podaż pracy stale tu przewyższa jej zapotrzebowanie; tem trudniejszem jest umieszczenie robotników Polaków, nieznających języka miejscowego, jakoteż sposobów pracy, częstokroć odmiennych od naszych.

2. W ciągu swej dwuletniej działalności Biuro pracy stale spotyka się z tem zjawiskiem, iż robotnicy przyjezdni przez dłuższy okres czasu nie mogą znaleźć zajęcia i, nie mając odpowiednich środków, dosłownie cierpią nędzę i głód.

Wobec tego, że na skutek tych artykułów znaczna ilość robotników już przybywa do Paryża i ponosi tego smutne konsekwencye, spodziewamy się, iż Szanowny Pan Redaktor nie odmówi umieszczenia naszego ostrzeżenia.

MAŁY FELIETON.

Z liryki staro-japońskiej.

Onono Komachi (831—880).

1. Życie.

Woniały raz kwiateczki
na cudnej, zielonej niwie...
I kwitło moje życie
pogodnie i szczęśliwie...

Powiędły raz kwiateczki,
bo zgasło w zimie słońce...
Przestało bić me serce
od zimnej śmierci drżące...

2. Jesień.

Nachodzi już jesień:
pada deszcz rzęsiście...
z smutnych drzew wiśniowych
zwolna lecą liście — —

Zwiędły wonne kwiaty,
tak, jak moje życie...
wszystkie cud marzenia
wietrzyk uniósł skrycie — —

Sidzuki Gozen (1186—1201).

Tęsknota.

Na Miyosino skalnym zrębie
śnieg lodowy w słońcu skrzył...
tęsknie wzrok wodziłam wszędzie,
gdzie mój miły kiedyś był — —

W bladem świetle gwiazd, przeoczył
skalny Miyosino zrąb...
...ja kroczyłam tonąc w myślach
jego śladem w tajną głąb — —

Idzumo Shikibu (1173—1241).

Wołanie.

Pójdźże do mnie mój ty luby
do namiotu moich skarg!
Tam zbieleje śmierć niechybna
puch różany moich warg...

Chodźże do mnie — umrzeć razem
pragnę z tobą, luby mój!
Byle tylko umrzeć z tobą
i mieć w duszy obraz twój...

Z Japońskiego przełożył:
Eugeniusz Meller.

Paryż, w lipcu 1912.

Rozmaitości.

Ile gorąca człowiek może wytrzymać? — Nowe pismo w Chinach. — Walka z muchami. — Upadek sportów w Anglii.

W Paryżu zrobiono doświadczenie, które jak na obecne czasy „kanikularne“ czyli „ogórkowe“, nielada stanowi sensacyę. Otóż po czterogodzinnem paleniu w piecu, zbudowanym cylindrycznie, wszedł doń 43-letni Hiszpan, ubrany w wełniane pantalony, gruby wełniany płaszcz i duży słomkowy kapelusz. Hiszpan, siedząc na stołku, pozostał w piecu 14 godzin (?) i śpiewał, gdy obok niego piekło się kurcze. Gdy wyszedł z pieca, puls uderzał mu 134 na minutę, 62 uderzeń więcej, niż przy wchodzeniu do pieca. Piec ogrzano na nowo i „człowiek asbestowy“ wszedł doń po raz drugi, zjadł kurczę i wypił na zdrowie widzów butelkę dobrze omszałego węgrzyna. Tym razem pozostał w piecu przy 110 stopniach R., a puls uderzał 176 na minutę. Wnet powtórzył eksperyment po raz trzeci i ostatni. Wsunięto go do pieca z deską, na której leżały świece, i zamknięto drzwiczki. Po pięciu minutach otworzono je, świece znaleziono stopione, „człowieka ogniowego“ zaś całkiem zdrowego i wesołego, tylko puls uderzał 200 razy. Rzucił się do zimnej wody, a po trzech minutach nie było ani śladu prób poprzednich. Jeżeli z jednej strony owemu doświadczeniu nie można przypisać szerszego znaczenia, to z drugiej strony przekonuje nas ono, że — jeżeli mus — to i normalny człowiek znieść może znacznie wyższą temperaturę, aniżeli się ogólnie przypuszcza, bez szkody dla swego zdrowia, o ile znów nie pozostaje w niej zbyt długo.

* * *

Ponieważ w Chinach wszystko ma być nowe, więc w zapale reformatorskim chwycono się i alfabetu. Słusznie. Dotychczasowy alfabet chiński zawierał 80 000 znaków, tak, iż czytanie i pisanie było dostępnem tylko dla uczonych. Chcąc je uprzystępnić szerokim masom i ułatwić wykształcenie elementarne, postanowiono utworzyć pismo nowe. W tym celu zwrócono się do Europy. Sekretarz ambasady chińskiej w Rzymie Czao-Li Czin prowadził długie narady z uczonym oryentalistą, profesorem języka japońskiego i chińskiego w instytucie filozoficznym w Neapolu, p. Rivetta de Solonghelo i przy jego pomocy opracował nowy chiński alfabet. Składa się on z 40 liter — 21 samogłosek i 19 spółgłosek. Z samogłosek 4 zostało wziętych z alfabetu greckiego, 4 z rosyjskiego, 5 z łacińskiego, jedna jedyna z chińskiego, 9 pozostałych samogłosek — to połączenie lub przedłużenie kilku razem. Z 19 spółgłosek 14 jest łacińskich, 3 rosyjskie, 2 greckie. Temi 40 literami można wyrazić piśmiennie wszystkie słowa chińskiej mowy. Nowy alfabet liczy już wielu zwolenników, zwłaszcza w Chinach południowych.

* * *

W Nowym Jorku wypowiedziano wojnę muchom. Zabrano się do wytępienia tych owadów z całą zaciętością, a zarazem według z góry ułożonego planu. Przedewszystkiem wyznaczono jeden tydzień, przedtem zaś wszystkie pisma pomieściły artykuły, wyjaśniając poglądowo szkodliwość much roznoszących bakterye, oraz środki do ich wytępienia. Dzieci, które w wyznaczonym tygodniu najwięcej much wytępiły, otrzymały bilety do teatrów w nagrodę.

Oprócz pism wszystkie kinematografy dawały darmo przedstawienia, wyjaśniające szkodliwość much. Nawet prezydent Taft wypowiedział się za walką z muchami.

* * *

Na stadyonie w Stockholmie, gdzie toczyły się igrzyska olimpijskie, Anglicy zostali pokonani przez Amerykanów, Szwedów i Niemców. Jest to cios dotkliwy dla dumy narodu, który się szczyci sportami i chce siłą i sprawnością muskułów wszystkim przewodniczyć. Sportowe tryumfy mają dla Anglików taką doniosłość, że notowane są w biografiach wielkich ludzi, narówni ze zwycięstwami parlamentarnemi, administracyjnemi i wojennemi. W szkołach kładziony jest bodaj większy nacisk na rozwój fizyczny, aniżeli na umysłowy. A mimo to od pewnego czasu sporty nie rozwijają się należycie w Anglii. Jaka jest przyczyna tego dziwne-

go zjawiska? Oto Anglicy w pogoni za wyrobieniem muskułów poświęcili mózg — mięśniom. Zaniedbanie życia umysłowego odbija się we wszystkich dziedzinach, nawet tych, które, zdawałoby się, nie mają z głową nic wspólnego. Lecz do udoskonalenia sportów potrzebna jest także myśl ludzka. Już podczas wojny burskiej Kipling nazywał Anglików: „flanelled foolo“ — „głupcami, zaszytymi we flanelę“. Wszystkie nowe metody i wynalazki w różnych sportach od lat szeregu czynione są przez inne narody. Anglicy zaniedbują nawet wprowadzać je i zastosowywać u siebie. Dlatego w międzynarodowym turnieju tennisowym zwyciężyli ich Nowozelandczycy. W „Royal Golf“ odebrali im tryumfy Amerykanie i Francuzi. Na polu bilardowem młody Yankes pobił najstarszego angielskiego szampiona; nawet na polu turfowem Anglicy doznają porażek. Wszystkie inne narody, biorące udział w igrzyskach olimpijskich, miały lepsze od angielskich organizacye sportowe. Nawet żegluga od pewnego czasu upada. Świadczą o tem katastrofy „Delbi“, „Oceany“ oraz „Titanica“, parowców, które należały do pierwszorzędnych kompanij okrętowych, jak „White Ster“ i „Oriental“.

O ile Anglicy, po świeżych upokorzeniach na stadionie stockholmskim, nie będą usiłowali wprowadzić nowych metod, kraje kontynentalne odbiorą im prym na placu ćwiczeń fizycznych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Staraniem grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 11 sierpnia w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi wielka zabawa ludowa. Program: 1. Muzyka salinarna z Wieliczki. 2. Kosz szczęścia. 3. Loterya fantowa. 4. Gra amerykańska. 5. Kręgielnia amerykańska. 6. Różne inne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h.

* **Robotniczy klub turystyczny w Krakowie** zawiadamia wszystkich uczestników czterodniowej wycieczki do Zakopanego, że zebranie odbędzie się w środę 7 sierpnia w lokalu Związku stow. rob. o godz. $7^1/_2$ wieczór. R. K. T. zarazem zaprasza również wszystkich członków „Lutni“, celem omówienia najbliższej wspólnej wycieczki. Z powodu niepewnej pogody w ubiegłą niedzielę została odłożoną wycieczka do Mnikowa.

* **Kołomyja.** Towarzysze i Towarzyszki! W myśl uchwały Komitetu miejscowego P. P. S D. z dnia 1 sierpnia odbędzie się w niedzielę 11 sierpnia o godz. 12 w południe w lokalu P. P. S. D. w Kołomyi, przy ul. Kilińskiego (naprzeciwko dyrekcyi skarbowej) doroczne zgromadzenie partyjne z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Komitetu miejscowego za rok 1911. 2. Wniosek Komisyi szkontrującej na udzielenie Komitetowi wotum ufności. 3. Wybór nowego Komitetu i komisyi szkontrującej. 4 Wnioski i interpelacye towarzyszów i towarzyszek. Wstęp na zgromadzenie tylko za okazaniem legitymacyi partyjnej wykazującej, że regularnie opłaca się podatek partyjny.

Komunikaty lwowskie.

* **Biblioteczki ruchome** przy Uniwersytecie ludowym we **Lwowie** mieszczą się w lokalu przy ul. Sienkiewicza 9 i są otwarte przez całe wakacye codziennie od godz. 10—12 w południe.

Czytelnicy z prowincyi opłacają sami koszta przesyłki. Należytość za wypożyczanie książek wynosi 10 h miesięcznie od książki.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielczek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1916).